Nr. 316. Kraków, niedziela 17 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświateczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następnie po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 16 listopada.

Potrzeba wyjaśnień!

Hrabia August Łoś należy do najwyższej szlachty. Ożeniony z księżną Ponińską, obdarzony tytułem radcy dworu i wysokim urzędem w namiestnictwie, był on długie lata reprezentantem ck. rządu w sejmie galicyjskim. Zastępował niejako całe ministerstwo!...

Obok tego jednak był on także komisarzem rządowym w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, a więc w najwyższej instytucyi bankowej galicyjskiej szlachty.

I w tym to charakterze nagle atakuje go organ przyboczny ks. arcybiskupa Theodorowicza, a więc nie żadni socyaliści, lub anarchiści. Zarzuca mu, że brał pożyczki u tych, których miał kontrolować, ba, że rat tych pożyczek nie płacił i zalegał z niemi!

Na domiar złego, Towarzystwo kredytowe ziemskie uchwala p. radcy dworu, hrabiemu, ck. urzędnikowi namiestnictwa, datek na pogrzeb żony i to w sumie 2400 K!

I datek ten wędruje niby napowrót do kas Towarzystwa, jako spłacona rata długu radcy dworu, hrabiego, c. k. urzędnika Augusta Łosia.

A teraz pytamy, czy twierdzenia „Przedświtu“ są zgodne z prawdą?

Jeżeli tak, to cóż to za ciekawy dygnitarz jest ten hr. Łoś? Co za czujny stróż prawa w Towarzystwie kredytowem, co za reprezentant ministerstwa i rządu, co za dostojnik i radca dworu?!

Jeżeli prawdą to wszystko, pytamy, czy mu natychmiast wytoczą dyscyplinarkę, lub czy go spensyonują?

Ciekawiśmy, przy jakiej granicy zatrzyma się ta galicyjska korupcya? Gdzie wolno ufać, a gdzie trzeba się trzymać za kieszenie, jakby wpośród złodziei?

Jeszcze nie zabliźniły się rany straszliwe z r. 1899, jeszcze nie obliczono się z dawnemi nadużyciami, a tu ze wszystkich kątów wyszczerzają się nowe, takie same ohydne, jak owe minione.

A wreszcie, gdzie droga samoobrony społeczeństwa wobec tego wszystkiego?

Czyż nie straszną, tragicznie nikczemną rolę odgrywają ci, którzy opinię kraju usiłują zahypnotyzować hasłem, że polski oszust, polski korupcyonista, polski przestępca, to coś lepszego, niż inny złodziej, inny przestępca. Czyż doszło do tego, że pod fałdy męczenniczej szaty Polski mają się kryć całe zastępy gwałcicieli praw, korupcyonistów, aby pod tą ochroną uzyskać bezkarność?

Wszak to już obłęd ginącej i rozkładającej się kliki, to już nie polskość, ale jakaś szatańska igraszka z tem wszystkiem, co było i jest świętem!

Gdyby jaki nędzarz, zmuszony do nadużyć, był w tej sprawie, nie podnosilibyśmy głosu, ale radca dworu, ale c. k. urzędnik, ale hrabia August Łoś?...

Tego przecież zataić i zatuszować nie można.

Dlatego czekamy bardzo niecierpliwie odpowiedzi p. hr. Pinińskiego na doniesienie „Przedświtu“.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Ramię do ramienia.

GAWĘDKA.

Siedziałem na jednej z ławek obok ślicznej szosy na błoniach, którą całoroczni spacerowicze zawdzięczają dziesięciodniowym figlom panów, koni i osłów, skupionych pod flagą „Towarzystwa wyścigowego“. Przedemną coś w rodzaju przestrzeni, pozwalającej już po cieśni i zaduchu ulic rozpuścić w imaginacyi skrzydła, a w każdym razie głęboko odetchnąć. Za mną, w parku, ślamazarny pisk dziewczątek, wypłacających panu Jordanowi zaliczki na nieśmiertelność w postaci częstochowskich kupletów. Obok mnie jakiś szpakowaty jegomość z zgryźliwą miną mizantropa. Na błoniach kupki gimnazyastów; niektóre z nich manewrują nierówno i ospale. Piję słońce, błękit nieba, zieleń traw i tę trochę ruchu ludzkiego — dobrze mi.

Naraz mój sąsiad:

— Proszę pana, i co też pan na to, co tam te bębny wyprawiają?

Poczem, nie czekając na odpowiedź:

— Błazeństwo!.. Prawda?... No, naturalnie. Ta jabym, jak mnie tu pan widzi, do domów to-to porozpędzał natychmiast, a nie, to bierz piłkę jeden z drugim i baw mi się w piłkę, po młodemu, nie parodyować jak małpy coś, co ludziom i tak...

...Ćwiczenia wojskowe! to mi ideał dla młodzieży!... Ale gazetki się unoszą! To też ja zawsze powtarzam: człowiek, to błazen niepoprawny, a prasa najpierwszy protektor i faktor wszelkiego błazeństwa.

...Panie! kiedym przeczytał w jakimś artykule o zabawie w żołnierzyki tych dzieciuchów słowa z „Ody do młodości“ — to aż mi w krzyżach trzasło z oburzenia. Z takiej poezyi najwznioślejszej wystrzygiwać etykietkę, proszę mojego pana, dla jakichś niesmacznych, pacholęcych szopek!... Mało: dla takiego paskudztwa!

...Gimnastyka? — zgoda! Ruch? zabawy? świeże powietrze? — ślicznie... Ale po co wojsko? na co w żołnierzy?!... — pytam się. Na militaryzm musi kochany pan zapatrywać się jak ja, bo coś tak panu z oczu patrzy... A widzi pan!... Więc, jakże można coś podobnego w duszach tych dzieciaków. — Żyjemy przecie w XX wieku!... Przecież te zabawy, to sobie taka ot fuszerska na małą skalę szkółka kapralsko-lokajskiego ducha, urabiająca już w zarysie przyszłe barany i psy owczarskie.. Ja wiem, wielu chłopców przybiega tutaj tak sobie, dla hecy, bo „Kazek i Bolek też poszli“, — ale niejedna poczwarka przyszłego karyerowicza, węsząca zawczasu, skąd wiatr wieje, zerka już przy tej okazyi *nach oben*, spekulując na dobrą notę, na lekcye lepiej płatne tak samo, jak suplencik

Potrzeba organizacyi zawodowej.

Każdy towarzysz partyjny musi być członkiem stowarzyszenia swego zawodu. Kto temu obowiązkowi zadosyć nie czyni, ten nie wypełnia obowiązku członka partyi i mimo najgłośniejszej deklamacyi i frazesów — nie jest socyalnym demokratą.

Wstąpiwszy do organizacyi swego zawodu, powinien towarzysz partyjny starać się o to, aby stowarzyszenie odpowiadało swemu zadaniu.

Zadaniem stowarzyszenia zawodowego musi być: rozbudzanie solidarności i poczucia godności stanu, uświadamianie pracujących, kształcenie ich, a dalej zapomoga dla bezrobotnych i takich, którzy z powodu braku pracy idą w podróż.

Nadto może stowarzyszenie zawodowe zająć się zapomogą dla chorych, inwalidów, wdów i sierot i innemi zapomogami.

Nie wolno się łudzić, że na cele, które stowarzyszenie zawodowe pielęgnować musi, wystarczy opłata tygodniowa 10 lub 14 halerzy, jak to niektóre stowarzyszenia sobie postanawiają. Lepiej nie zakładać stowarzyszeń, jak takie, które za małą wkładkę wiele przyrzekają, a potem członkom tego nie dotrzymują. Nic tak nie szkodzi organizacyi, jak gdy stowarzyszenie członkom tego nie świadczy, co świadczyć powinno! Dlatego niech wkładki będą raczej za wysokie, niech stowarzyszenie raczej fundusz jaki taki sobie uskłada, aby świadczyć mogło istotnie, aniżeli aby za małe wkładki miały szkodzić stowarzyszeniu i całej organizacyi. Na cele, które stowarzyszenie objąć musi, tj. na lokal, utrzymanie pism, opał, zapomogę podróżną i dla bezrobotnych potrzeba co najmniej 30 halerzy tygodniowo.

Organizuje się stowarzyszenia wedle typu krajowego. Jedno stowarzyszenie w kraju z filiami i stacyami płatniczemi po całym kraju.

Stowarzyszenie krajowe musi wstąpić do związku ogólno państwowego i wedle jego żądań i wskazówek prowadzić agitacyę i organizacyę.

Przeprowadzenie jednolitych organizacyj krajowych jest rzeczą sekretaryatu krajowego, który może tylko wtedy stowarzyszeniom służyć radą i pomocą, jeśli:

1. organizują się w myśl uchwał kongresów ogólnych, krajowych i wiecu swego zawodu;
2. są członkami związku zawodowego;
3. należą — za pośrednictwem sekretaryatu krajowego — do komisyi zawodowej.

Tylko tam, gdzie organizacya zawodowa postąpiła tak daleko, że już na własnej sile się oprze, lub gdzie tego — ze względu na szczególne warunki — zawód wymaga, tam organizacya idzie systemem centralnym.

Organizacya taka ma tylko jedno stowarzyszenie w państwie, a zresztą tylko filie i stacye płatnicze, które za pośrednictwem krajowego sekretaryatu połączone są z centralną organizacyą.

Gdzie liczba zwolenników różnych zawodów jest za małą, aby dla każdego zawodu tworzyć osobne stowarzyszenie, tam się zakłada stowarzyszenie ogólno-zawodowe, które pracujących wszystkich zawodów przyjmuje i zapewnia im prawa w stowarzyszeniu ich zawodu.

Statutów, wskazówek do zakładania stowarzyszeń ogólnozawodowych i przekształcania istniejących jeszcze stowarzyszeń lokalnych na filie krajowe, żądać należy od sekretaryatu krajowego (Lwów, ul. Lindego 10), skąd także otrzyma każde stowarzyszenie wszelkie informacye w sprawach zawodowych — jeżeli spełni powyżej wymienione warunki.

Czas już ostatni zerwać z ospałością, jaka ogarniała dotąd naszych towarzyszów i zrozumieć, że kongresy nasze nie nadarmo uchwaliły, że tylko ten jest towarzyszem partyjnym, kto należy do stowarzyszenia swego zawodu, lub do organizacyi kształcącej, gdy nie ma zawodowej. Wszak w interesie partyi leży, aby wszyscy jej członkowie szeregowali się w organizacyach zawodowych, ale w interesie pracujących leży o wiele więcej, aby nie stali samotni, ale oparci o ogół pracujących w zawodzie, bo ten ogół i łatwiej wywalczy, jak jednostka, lepsze warunki bytu, da pokrzywdzonej jednostce obronę, pomoc i podporę w złej doli! Dlatego pamiętajmy wszyscy o tej koniecznej potrzebie i organizujmy się zawodami wszyscy i wyzwoleni i pomocnicy i mężczyźni i kobiety! *K. Nacher.*

Z TAJEMNIC BANDYTÓW DZIENNIKARSKICH.

Na nasze ciężkie oskarżenia pogrążył się p. Kazimierz Ehrenberg przez cały miesiąc w ponure milczenie i odzyskał mowę dopiero w jednym z ostatnich (naprawdę ostatnich!) numerów „Jego głosu“. Zarzuciliśmy mu sprzeniewierzenie składek publicznych na Jasną Górę i inne cele publiczne; zarzuciliśmy mu karygodne manipulacye wekslami kaucyjnymi, fałszowanie bilansów, wyzyskiwanie bezbronnej wdowy, wyłudzanie pieniędzy od łatwowiernych, przywłaszczenie sobie cudzych pieniędzy itd.,

---

albo profesorzyna, inspirujący tę szopkę, spekuluje na dobrą krychę u góry, zwłaszcza, jeżeli ma tam już parę kiepskich.

...A błyszczy się ta farsa jeszcze inną pozłótką. Do chytrych szepce z psią minką: „tresujemy wam przyszłych fagasów i zbirów“ — ku sentymentalnym zaś mruga, drapiąc ich w patryotyczne łaskotki: „patrzcie! te chłopięta, to wojsko polskie!...“ A biednym bębnom w trzech czwartych ani się śni, w jakiej obełgiwaczce biorą udział, jak często tłum ani przypuszcza, co z nim poczyna trybun, bez względu na to, czy tłum składają dzieci, czy dorośli, czy trybun jest starym wygą szarlataneryi, czy też mu ze spodeniek wygląda jeszcze chusteczka.

...Spójrz pan, proszę, gdzie tu ów zachwalany ruch? Stoją jak cielęta, nie potrafią stu kroków porządnie przemaszerować nawet w dwójki, o trudniejszych zwrotach ani mowy. O okrzyczanej karności i solidarności tem mniej, bo do tego niezbędną jest fizyczna lub moralna egzekutywa, możliwa w kasarni, ale nie pośród tych malców.

...Więc cóż zostaje?... Zabawka w kirchparadę. Padam do nóg! Defilada z muzyką przed rodziną pana profesora, wśród czego młode byczki z bogatych rodzin, w szarfach, kokardach i wstęgach, przedrzeźniają jak pajac w cyrku wyprężonym kręgosłupem lajtnantów, naciągających się wobec jenerała, a przeklinających w duchu swą znienawidzoną rolę *frontkanalii*.

...Już sam mundurek na dziecku jest rzeczą grubo demoralizującą, wytwarzając w małym światku kastę. Ale w tej kaście powstaje w lot druga: mundurkowych modnisiów, przybierających junkierskie pozy, miny i ruchy — istne małpiątka! — patrzących z góry na mundur wyszarzany, na maniery niedość oficerskie mniej głupiutkiego kolegi, i sięgających naturalnie, jak wszelka arystokracya, tylko po wyższe rangi w armii, by zaspakajać niemi swoje zachcianki młodych pawików. Im który błazenek jest bardziej rafinowanym zadatkiem przyszłego komedyanta, tem dalej doprowadza tę komedyę.

...Przed paru laty byłem świadkiem takiej komedyi na dużą skalę. Pułki się zgromadziły, biedni, chuderlawi, wyszarzani szeregowcy, pośród których rozbijały się spaśne, wyelegantowane gagatki zamożnych rodziców, w jaskrawych wstęgach generałów, feldmarszałków, galopując, konno nawet, po całych błoniach przez godzin kilka, by sobie do syta użyć na głupocie gapiów. Wkońcu pułki sformowały czworobok, w środku sztab, z zadartymi, nie wiem, czy utartymi noskami, a głównodowodzący, przechodzący w stan spoczynku (zapewne w celu przygotowania się do *ferzecki*), wygłosił do armii szumną przemowę, w której sławił szczytność reprezentowanej przez się szopki, a gromił żywioły, nie biorące w niej udziału. Muzyka — w pewnych momentach — grała „Jeszcze Polska...“ i „Boże, coś Polskę...“

...Nie jestem szowinistą patryoty-

każdy zarzut udowodniliśmy faktami i dokumentami. Na to wszystko odpowiada p. Kazimierz Ehrenberg w sposób, pełen poezyi i wdzięku:

„Nasz głos“ zaczyna trzeci miesiąc swego istnienia. Stwierdzamy to dlatego jedynie, aby przypomnieć, że od wyjścia pierwszego numeru naszego dziennika, aż po dziś nie było dnia itd.... Przeliczono się. Wielka kampania została przegrana. Została w ręku tylko zewnętrzna łupina, schnąca i więdnąca w oczach. Jądro, które chciano na zawsze zniszczyć, znalazło nowy grunt i bujnym pędem wyrasta w silne drzewo... Jak nie targać włosów na głowie, jak nie ryczeć z bólu, jak nie wołać wszystkich ziemskich i nieziemskich potęg, aby piorunem spadły i spaliły wznoszące się w górę konary!“

Więc przegraliśmy kampanię. Samem milczeniem udowodnił p. Ehrenberg, że nie jest defraudantem. Najłatwiejszy i najtańszy sposób prania brudów! Ażeby mu dopomódz dalej w tej jedynej w swoim rodzaju rehabilitacyi, przytaczamy w dalszym ciągu szereg sprawek, godnych stanąć w jednym szeregu obok dawniejszych:

W marcu b. r. zapowiedział Ehrenberg czytelnikom „Głosu narodu“ druk powieści p. t. „Skandal“. W tym celu zniósł się z drukarnią p. Czaińskiego w Gródku i ugodził się w ten sposób, że za 5000 egzemplarzy w szesnastce miał p. Czaiński otrzymać po 26 złr. od arkusza, przyczem musiał dawać swój własny papier, korektora i opłacać ekspedycyę do Krakowa. Po wydrukowaniu całej powieści nadesłał ją p. Czaiński do Krakowa i przedłożył rachunek w kwocie 1040 K.

— P. Ehrenberg rzucił rachunek do kosza i do dnia dzisiejszego nie zapłacił ani grosza. Gdy zaś p. Czaiński, człowiek niezamożny, począł się upominać o swoją należytość, odesłał go Ehrenberg do p. Rogoszowej...

Dr. Michał Śliwiński podpisywał Ehrenbergowi weksle. W zamian za to urządzał mu „Głos narodu“ reklamę przez całe lato 1901 w rubryce „Nadesłane“. Jeden z tych weksli, opiewający na 1000 K, zeskontowany w krakowskiej Kasie oszczędności, płatny był w połowie października 1901. Jak zwykle, tak i teraz nie miał Ehrenberg pieniędzy na zapłatę weksla; zamiast pieniędzy wystawił drowi Śliwińskiemu nowy weksel na całą dłużną sumę i zaopatrzył go podpisem swoim, tudzież dra Pietraszkiewicza i dra Włodzimierza Lewickiego.

Dr Śliwiński, nieznający się zbytnio na sprawach wekslowych, udał się w terminie płatności weksla osobiście do Kasy oszczędności i przedłożywszy nowy weksel Ehrenberga, prosił o prolongatę. W Kasie wytłómaczono p. Śliwińskiemu, że manipulacya tego rodzaju nie uchodzi i że musi złożyć należytość wekslową, stary weksel wykupić, a nowy podać do eskontu.

W trzy dni później uwiadomił dr Śliwiński Ehrenberga, że Kasa oszczędności nowego weksla do eskontu nie przyjęła z powodu niedostatecznej gwarancyi podpisów... Dr Śliwiński pozostał ze swymi wekslami, które nieopatrznie podpisał, na lodzie i zamierza skarżyć dra Pietraszkiewicza, jako możliwie najlepszego żyranta, o zwrot pieniędzy.

Kazimierz Ehrenberg zaś śmieje się w kułak, że wywiódł w pole naiwnego człowieka.

WYBORY
do Zakładu ubezpieczenia od wypadków
odbędą się dnia 1 grudnia b. r.

Wszyscy interesowani robotnicy zechcą pamiętać o tym dniu i odnieść się zawczasu do pracodawców, aby im dali karty do głosowania, przez zakład ubezpieczeń od wypadków na ręce pracodawców przysłane.

Wybory te, prowadzone zwykle przez zarząd tego zakładu, a raczej przez urzędników tego zakładu, jak dotąd, nie zdołały zainteresować ogółu. A jednak sprawa ta jest bardzo ważną dla ogółu pracujących. Zarząd ten rozstrzyga przecież o sprawach rent i pensyi dla kalek, inwalidów, wdów i sierot, a chyba dla pracujących rzeczy ważniejszej niema.

Wszyscy robotnicy, ubezpieczeni w zakładzie ubezpieczenia od wypadków, niech się dobrze nad tem zastanowią, czy sprawa inwalidów i kalek nie jest na tyle ważną, aby nią się zająć w czasie wyborów przynajmniej i pomyśleć o tem, kto się nadaje, by, wobec przewagi żywiołów nam przeciwnych w zarządzie zakładu, stanąć mógł rozważnie i stanowczo w obronie praw, nabytych ubezpieczeniem.

Nadto odbędą się także i wybory do sądu rozjemczego tego zakładu. Sąd rozjemczy decyduje stanowczo i nieodwołalnie w sporach między ubezpieczonymi a zakładem. Spory te są częste i potrzeba tam naszych zastępców, którzy śmiało i rozumnie staną po stronie pokrzywdzonego robotnika.

Niewolno pracującym iść do głosowania za listą do sądu rozjemczego, przedłożoną przez komisyę wyborczą zakładu ubezpieczenia od wypadków, bo lista ta, z małymi wyjątkami, ułożoną jest nierozważnie, bez uwzględnienia interesów robotniczych.

Baczcie więc wszyscy, ubezpieczeniu podlegający, aby lista ta nie przeszła, ale głosujcie za tą listą, którą wam przedkłada podpisana komisya, w porozumieniu z grupami do wyboru upoważnionemi. Niechaj naszymi zastępcami w zarządzie będą ludzie śmiali i odważni, w sądzie rozjemczym żywi, rozsądni i niewahający się stanąć w obronie praw robotnika.

Prawo do głosowania mają tylko ci robotnicy, którzy pracują w przedsiębiorstwach temu ubezpieczeniu podlegających — a więc w fabrykach i warsztatach, gdzie są motory (maszyny puszczane parą, naftą

---

zmu, ale na honor, usłyszawszy te dwie pieśni, użyte tu, pod „Kopcem Kościuszki“, przez tych smarkaczy, z aktorskiem efekciarstwem za akompaniament do aktu odpasania czerwonej wstążki przez jednego, a przypasania przez drugiego sztubaka, tak się oburzyłem, żem zbeształ znajomego belfra (najniewinniej! — bo był z innego gimnazyum), za to, że na coś podobnego zezwalają.

...Ba!... *Wie die Alten sungen, so zwitschern die Jungen.* Stare pozery na rocznicach, jubileuszach i otwarciach blagują sobie, czemuby ich nieodrodne pociechy sobie nie miały poblagować. Owszem, niech się zawczasu wkładają w życie. Ta sama galerya głupców i łgarzy, co tam klaszcze tacie, tutaj zachwyca się synalem i cnoty ojców skrupulatnie przeszczepione zostają w potomstwo, aby w tych burzliwych czasach losy świata nie dostały się, broń Boże, w niepewne ręce.

...Panie szanowny! Nie jestem czcicielem monitora boćkowskiego; sądzę owszem, że znęca się nim mocniejsze bydlę nad słabszem, hartując w niem brutalność, zamiast je ludzkiemi sposoby uczłowieczyć. Kpię też z Schopenhauera, kiedy sankcyonuje w człowieku „zwierzę bijące“, obok zwierząt, co kopią, drapią i gryzą. Ale kiedym patrzał na tego niedorostka, jak publicznie, nie tracąc pewnej miny, imitował starych komedyantów, tobym mu był przed frontem tego samego pułku, z którego zrobił sobie ramki, żeby w nich parodyować Wilhelma Zdobywcę, dał krótką, ale tak gruntowną lekcyę w postaci 25 ciu oblewanych, o tem, z czego powstał i w co się obróci, żeby go na długo odeszła ochota klecenia drabinek ze szczebelkami rang dla przyjaciół, a dla siebie na samym wierzchu. Do książki dzieciuchy!... Bawcie się w piłkę, zbierajcie owady, wywracajcie kozły na reku, kółkach, a choćby na trawie, ale nie zaprawiajcie się do rang i tytułów już teraz, kiedy macie jeszcze mleko pod nosem; dosyć takie ambicyjki zasmradzają świat, dzięki błaznom dorosłym.

...Czy cała ta zabawa w wojsko ochrania młodzież od gorszych, mój panie?.. Bynajmniej. Po teatralnej rewii paniczyki z drugą połową pieniędzy, wycałowanych od mamy na pułkownikowskie szarfy, idą do cukierń na koniak, bilard, papierosy, a potem do dziewek, dumni ze swego publicznego występu, który uwieczni w najbliższym numerze jakieś pismo, podając zapewne portrety pułkowników i generałów, wraz z głównemi datami z ich życia, jako to: kiedy który odłączony został od piersi, kiedy przestał nosić majtki z tyłu zapinane, a od kiedy zbiera już pornograficzne fotografie i ansichtskarty.

Reporter.

lub gazem), wszyscy woźnicy, zajęci u sperytorów, w gazowniach, przy kolejach konnych lub elektrycznych, dalej kopiący rowy, kanalarze, robotnicy w browarach, gorzelniach fabrycznych, murarze, kamieniarze, cieśle, blacharze i ślusarze budowlani, pracujący w fabrykach wapna, cementu, w cegielniach, kamieniołomach, hutach szkła. Ubezpieczeniu podlegają dalej zatrudnieni w fabrykach zapałek, asfaltu, oleju, sztucznych nawozów, rafineryach nafty, fabrykach mydła i świec, tkactwie, fabrykach tutek, drukarniach, litografiach, stereotypiach, tartakach, fabrykach cukierków, łaźniach, łazienkach, pralniach, personal teatralny cały i t. d.

Wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udziela krajowy sekretarz tow. Karol Nacher, Lwów, ul. Lindego 10.

Głosowanie odbywa się w ten sposób, że w każdem przedsiębiorstwie głosują wszyscy zajęci, a jeden z nich wpisuje nazwisko kandydata, któremu większość głosów została oddaną, na kartkę, którą przysłał zakład ubezpieczenia od wypadków na ręce pracodawcy. Tak wypełnioną kartę należy wysłać pocztą do zakładu ubezpieczenia od wypadków, Lwów, ul. Brajerowska 16.

Gdyby pracodawca nie dostał kartki do głosowania, niech się natychmiast zwróci do zakładu ubezpieczenia od wypadków (Lwów, Brajerowska 16) i niech zażąda wydania mu karty do głosowania.

Kandydatami naszymi są:

a) do zarządu:

w grupie III. (przemysł chemiczny, materyały do opalania i oświetlania, żywność i inne przybory konsumcyi);

członek: Wiktor Zieliński, kontrolor w gazowni miejskiej we Lwowie;

zastępca: Józef Schmidt, starszy słodownik lwowskiego towarzystwa browarów;

w grupie V. (przemysł tkacki, odzież i czyszczenie);

członek: Marcin Pisarczuk, maszynista w łaźni fundacyi Dacheńskiego;

w grupie VI. (papier i skóra, drzewo i materyały snycerskie, przemysł drukarski);

członek: Zygmunt Zgodziński, zecer we Lwowie;

b) do sądu rozjemczego:

1) Maksymilian Hempel, zecer.
2) Michał Deneka, murarz.
3) Stanisław Nikodymowicz, stolarz.
4) Stanisław Bukowski, ślusarz.
5) August Löw, monter.
6) Bronisław Kroczak, kamieniarz.

Za tymi kandydatami głosujcie wszyscy, a nie głosujcie na listę, proponowaną przez zakład. Tam Wam każą głosować na nieboszczyków (!) *) i po większej części ludzi zupełnie nam nieodpowiednich i obcych. Nam potrzeba ludzi takich, o których wiemy, że uczynią zadość wszelkim obowiązkom.

Dbamy o to, aby w zarządach Kas chorych byli ludzie zaufani i pewni, a przecież w zakładzie ubezpieczeń od wypadków rozchodzi się o sprawy nie mniej ważne, częstokroć ważniejsze, niż w Kasach chorych — bo o renty dla kalek, wdów i sierot na całe życie.

Walczymy o sądy przemysłowe — gdzie zwykle idzie spór o 14-dniowe wypowiedzenie, a nie baczymy na to, co się ma dziać w zakładzie, gdzie się rozstrzyga o losie inwalidy i jego rodziny, nie dbamy o to, aby w sądzie rozjemczym byli ludzie pewni i stali, odważni i rozumni, by obronili robotnika i jego byt!

Dlatego wzywamy każdego robotnika — mającego prawo głosu, aby dbał o swoje prawo i głosował solidarnie na listę robotniczą.

*) Komisya zakładu zaproponowała do sądu rozjemczego ś. p. Bornersbacha, który umarł przed rokiem i ś. p. Mildego, który po długiej chorobie w maju 1898 r. zmarł w Kulparkowie.

Przegląd społeczny.

Do wiadomości p. inspektora przemysłowego. W fabryce sukna, należącej do fabrykanta Vogta w Białej, nie usunięto dotychczas szkodliwych dla robotników nieporządków, wytkniętych przez inspektora przemysłowego w czasie rewizyi. Fabryka ta, jak dawniej, nie posiada żadnych wentylacyj, podłogi od lat nie myto, powietrze duszne itd. Wśród takiej atmosfery pracuje około 250 robotników, narażonych ustawicznie na utratę zdrowia. P. inspektor przemysłowy powinien Vogta pociągnąć do odpowiedzialności.

Przesilenie ekonomiczne na Śląsku Z Bielska piszą nam: Przesilenie ekonomiczne, które wstrząsa obecnie całą Europą, odbija się coraz silniej na fabrykach śląskich, rzucając setki robotników na pastwę ostatecznej nędzy. W arcyksiążęcych hutach w Trzyńcu i Ustroniu kryzys powoduje coraz to większe ograniczenię produkcyi; obecnie w hutach tych trwa praca tylko przez dwie, lub trzy szychty tygodniowo. Wskutek tego zarobki robotników spadły w niesłychany sposób; obecnie zarabiają robotnicy **5 do 6 złr.** miesięcznie. Łatwo sobie wyobrazić, jaka nędza panuje wśród tamtejszych robotników, którzy z takiej zapłaty utrzymywać muszą siebie i całą rodzinę.

Do tego w ostatnich dwóch tygodniach zostało wydalonych z pracy około 1000 robotników. Nieszczęsne te ofiary porządku kapitalistycznego skazane są wprost na śmierć głodową.

Żarłoczna chciwość i niesumienność przedsiębiorstwa powiększa jeszcze nędzę wśród robotników. Inżynierowie i majstrowie, zatrudnieni w hutach, wyzyskują obecny brak pracy w ten sposób, iż zniżają samowolnie robotnikom zarobki i obchodzą się z nimi wprost po zwierzęcemu.

Gdy robotnik zgłosi się do fabryki o zajęcie, naganiacze fabryczni odsyłają go z szyderstwem do posła Cingra.

Skoroby jednak robotnik odważył się zaprotestować przeciw samowoli fabrycznych pachołków, albo traci natychmiast robotę, albo też musi być pewnym, że jej nie dostanie. Zarządcy hut w Trzyńcu i Ustroniu, pp. Elwein i Brückner, powinni wglądnąć bliżej w panujące w hutach stosunki i położyć kres temu zwierzęcemu znęcaniu się nad ludźmi.

Sekretaryat robotniczy w Mor. Ostrawie. W niedzielę, 10 listopada 1901 odbyło się w Mor. Ostrawie wspólne posiedzenie zarządów wszystkich organizacyj zawodowych w Mor. Ostrawie, Witkowicach i okolicy, na którem, obok kilku bieżących kwestyj, omawiano także sprawę utworzenia w Mor. Ostrawie t. zw. sekretaryatu robotniczego. Według referatu tow. Zeplichala, rzecz przedstawia się następująco: Instytucye, zwane „sekretaryatami robotniczemi“ istnieją od szeregu lat w Belgii, Szwajcaryi, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie doszły do znacznego stopnia rozkwitu i oddają ludności znakomite usługi. Celem ich jest ochrona ludności przed wyzyskiem ze strony niesumiennych pieniaczy i pokątnych pisarzy, czy też doradców prawnych. Główną zasadą sekretaryatów musi być zatem bezpłatność, bezstronność i niezależność. Każdy, kto chce korzystać z usług sekretaryatu, musi opłacać corocznie z góry pewną, małą wkładkę, a za to ma prawo do porady i pouczenia we wszystkich sprawach politycznych, stowarzyszeniowych, administracyjnych, w sprawach ubezpieczenia, a więc w sprawach kas chorych, kas brackich, zakładów ubezpieczenia na starość, lub na wypadek kalectwa, w sprawach wojskowych, podatkowych, w sporach o zapłatę, o świadectwo itd., itd., słowem, we wszystkich sprawach, odnoszących się do życia klas pracujących. Tow. Zeplichal zaproponował więc utworzenie podobnego sekretaryatu w Mor. Ostrawie, co byłoby pierwszą próbą przeszczepienia tej pożytecznej instytucyi na grunt austryacki. Tow. Reger zwrócił uwagę na to, że ograniczenia prawne dla stowarzyszeń i ograniczenia, wypływające z ustaw o adwokatach i z ustawy o pokątnem pisarstwie, będą znaczną przeszkodą do urzeczywistnienia tej myśli. Jeżeli zaś mamy już stwarzać taką instytucyę, to należy ją uzupełnić jeszcze innymi, równie ważnymi działami, jak: pośrednictwo w pracy i pośrednictwo w wyszukiwaniu pomieszkań.

Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na to, aby na razie urządzić poradę prawną w sekretaryacie „Unii górniczej“ w Mor. Ostrawie, gdzie jej będzie udzielał tow. T. Reger i w Witkowicach w „Domu robotniczym“ („na farze“), gdzie będzie udzielał porady tow. **Smetana.** Porady udziela się członkom organizacyi zupełnie bezpłatnie.

Równocześnie wybrano komitet, który ma bezzwłocznie wypracować statuty i regulamin, celem założenia stowarzyszenia „Sekretaryat robotniczy“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 listopada. 1796. Caryca Katarzyna II. umiera. — 1878. Zamach na króla włoskiego Humberta.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Opiekunowie moralności“ (Die strengen Herren), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Wtorek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 11).

Środa: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza (po raz 12).
Sobota: „Sokoły i kruki“, dram. w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).
Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sokoły i kruki“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład p. Adama Górskiego: „Stefan Batory i Zygmunt III. Waza“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godziny 5 do 6 wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Zygmunta Lesera: „Reformy społeczne dziewiętnastego stulecia“.
W poniedziałek wykład inż. Józefa Tomickiego, dyrektora kolei elektrycznej: „Elektryczne motory i machiny“.

Czesi a Polacy. „Lidove Noviny“, młodoczeski organ dra Strańskiego, wychodzący w Bernie, umieściły niedawno korespondencyę swego praskiego korespondenta, w której między innemi znajdowały się następujące uwagi: „Mamy długoletnie doświadczenie, że bratnim panom „dobrodziejom“ nic nie było świętszego po nad — geszeft“. Dalej mówi się o Kole polskiem, jako partyi „na wskróś skorumpowanej, zawsze gotowej do sprzedania się, której polityka niczem się nie różni od postępowania damulki najniższego rzędu“.

Ostre te, jakkolwiek zupełnie słuszne zarzuty, mocno rozgniewały panów z Koła polskiego. Wnet jednak kilku równych co do wartości panów z klubu młodoczeskiego zgłosiło się u Jaworskiego z oświadczeniem, że z tą korespondencyą „Lidowych Nowin“ nic nie mają wspólnego. Równocześnie oświadczyli, że redakcya „Lidovych Novin“ przyrzekła „oddalić“ owego praskiego korespondenta a to tem bardziej, że „korespondencye jego od dawna już przez swą gwałtowność wzbudzały powszechną niechęć i zewsząd dziwiono się, jak może naczelny organ młodoczeski cierpieć korespondencye, stojące na tak nizkim stopniu inteligencyi i moralności!!“. — A więc młodoczeskim pismom nie wolno pisać prawdy o panach z Koła polskiego! Prawdę mówiąc, w domu wisielca jest nieprzyzwoicie mówić o stryczku. Młodoczesi nie radzi słyszą uwagi na temat geszefciarstwa politycznego, sprzedajności i t. d. Warto jednak zaznaczyć, że zdaniem berneńskich naszych pism partyjnych owe korespondencye pisywał... sam dr. Stransky!

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza na prowincyi. Staraniem Uniwersytetu ludowego odbędą się w niedzielę dnia 17 bm. następujące wykłady:
Jarosław: p. Weisberg p. t. Znaczenie społeczne dramatu Hauptmanna „Tkacze“.
Przemyśl: inż. B. Urbanowicz p. t. „Komety i gwiazdy spadające“.
Stanisławów: p. Merwin p. t. „Współcześni pisarze europejscy“.
Ottynia: p. Merwin p. t. „O literaturze polskiej“.
Schodnica: inż. E. Libański p. t. „Cuda nowoczesnej techniki“.
Stryj: Wieczorek Mickiewiczowski.
Zakopane: p. Modliński p. t. „Kościuszko“.
Obeza: p. Wojciech Szukiewicz p. t. „Opowiadanie o życiu w Ameryce“.

W Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) odbędzie się dziś w niedzielę, o godzinie 10 rano, odczyt „O wodzie“. Uprasza się towarzyszów o jak najliczniejszy udział.

O opróżnienie Wawelu. Na posiedzeniu Izby posłów dnia 12 bm. wniósł poseł tow. Daszyński następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Brak pracy w Galicyi, a szczególnie w Krakowie, dosięgnął obecnie kulminacyjnego punktu w przemyśle budowlanym. Za dowód tych rozpaczliwych stosunków służyć mogą następujące cyfry: Z zapisanych w poprzednich latach w miejskiej Kasie chorych 2500 robotników budowlanych pozostało obecnie 800. Co dzieje się z resztą tych robotników, można wyrazić w kilku słowach: nędza i cierpienia głodowe. Nastręcza się jednak dla przemysłu budowlanego w najbliższej przyszłości wielka sposobność do zatrudnienia robotników przy budowie szpitala garnizonowego, koszar artyleryi i sądu garnizonowego. Plany tych budowli zostały już przez magistrat zatwierdzone. Odnośne place zostały przez gminę skarbowi wojskowemu już oddane. Fundusze na cele budowy leżą w krakowskiej Kasie oszczędności.

Czyż powinna taka sposobność zaniedbywaną być przez ociąganie się władz wojskowych? Mają tysiące robotników cierpieć w dalszym ciągu głód?

Skarb wojskowy byłby w stanie natychmiast poczynić zarządzenia w celu rozpoczęcia rzeczonej budowy na wiosnę.

Zapytujemy tedy: „Czy zechce p. inspektor przyczynić się do tego, by rzeczone budowy rozpoczęte zostały już na wiosnę r. 1902?“.

Galicyjskie kanały, w miarę jak trzeba coraz to wyraźniej określać ich materyalne podstawy, usuwają się coraz to więcej w mgły ideałów. Co bowiem wynika z przedstawienia ministra w sprawie kanałowej? Oto na rok przyszły wyznaczono na ten cel 700.000 koron. Z kwoty tej przeznaczono 61.000 kor. na studya nad kanałami spławnymi, 30.000 kor. jako pierwszą ratę subwencyi dla kanału Wełtawa-Łaba, 20.000 kor. dla kanału Dunaj-Wełtawa a 30.000 kor. na wydatki rady przybocznej dla budowy dróg wodnych. O Galicyi zaś w tym krótkim wykazie niema ani słowa.

Tajemnica mordu w celi więziennej przy ulicy Batorego, gdzie siedziało dwóch waryatów: Czajkowski i Wojtyna, wspólnie z trzecim inkwizytem Łozowym, została już wyjaśnioną. Wojtyna, współwięzień uderzonego szaflikiem Łozowego, pozostającego tam w śledztwie, przyznał się do winy przed więźniami, z którymi siedział w kaźni. Łozowy do wczoraj wieczór nie odzyskał przytomności.

Dziwna logika. Oficer artyleryi pruskiej Hildebrand, który w pojedynku zastrzelił kolegę Blaskowitza, o czem przed paru dniami donosiliśmy obszernie, podjął się niewdzięcznej roli wyjaśnienia w berlińskim „Kl. Journal“ stanowiska oficerskiego sądu honorowego, który uznał ów pojedynek za niezbędny. Nawiasem mówiąc, z jego „autentycznego“ przedstawienia okoliczności, towarzyszących czynnemu znieważeniu jego oraz kolegi przez pijanego Blaskowitza wynika, iż „uspokajali“ go w dość oryginalny sposób. Jeden z nich wyraził się o Blaskowitzu, że „jest strąbiony jak św....“, a drugi dodał, iż właściwie powinno się go „batem po łbie naprać“. Ale przejdźmy do hildebrandowskiego oświetlenia wyroku owych głów, uciśniętych przez czapki mundurowe — mówimy tu o honorowym sądzie oficerów insterburskich. Panowie ci zaopiniowali, iż Blaskowitz nie może złożyć przeproszenia obrażonym przez siebie kolegom po szabli, ponieważ, jak oświadczył, nie przypomina sobie zupełnie, jakoby miał ich obrazić. Ponieważ jednak, „rozumowali“ dalej, sąd honorowy nie przyszedł do przeświadczenia, iżby w chwili dokonania przezeń obelgi, był Blaskowitz zupełnie niepoczytalnym — przeto pojedynek jest tu nieodzownym. I oto taką logikę swych kompanów pułkowych opłacił Blaskowitz życiem w tych tragicznych okolicznościach, o których wspominaliśmy poprzednio.

Niegdyś w „Jugend“ był przedstawiony ksiądz, rozumujący z taką samą logiką o królowej Dradze. Przed wyjściem jej za mąż za króla serbskiego, krążyły plotki, iż znajduje się ona w stanie błogosławionym, potem rozeszła się wieść, iż jest ona zupełnie bezpłodną. W główinie wioskowego proboszcza, wierzącego we wszystko, co wyczytał w swojej gazecie, obie te wręcz sprzeczne wiadomości nie wywołały żadnego zdziwienia. Owszem, wszedłszy nawet kiedyś na kazalnicę, skorzystał z nich, gdy mówił o karach, dotykających grzeszników. „Król Aleksander i dzisiejsza jego żona — prawił ku skruszeniu swych owieczek — jeszcze przed ślubem dopuścili się poufałości małżeńskich tak, iż królowa Draga zaszła w stan brzemienności. Za ten grzech dotknęła ją karząca Opatrzność i nagle stała się ona bezpłodną...“

Między młotem a kowadłem znajduje się obecnie, jak „Kuryer lwowski“ donosi, Sylwiusz Nodari, zasądzony, jak wiadomo, w procesie emigracyjnym na 3 miesiące więzienia i 500 koron grzywny, ale wypuszczony na wolną stopę za złożeniem kaucyi 5.000 koron. Jak donieśliśmy jednak jeszcze podczas trwania procesu, policya lwowska zabroniła Sylwiuszowi Nodariemu, jako szkodliwemu agentowi emigracyjnemu, przebywać w Austryi. Z jednej więc strony nie może się Nodari wydalić z Austryi pod grozą utraty kaucyi i innych skutków karnych, z drugiej zaś nie wolno mu w Austryi przebywać, bo mu tego zabroniła policya. Jaki kruczek prawny zdołał tę kolizyę usunąć, nie wiemy, ale musiał się jakiś znaleźć, skoro Nodari mieszka sobie wbrew zakazowi policyi we Lwowie i zaszczyca swojem uczęszczaniem rozmaite tutejsze restauracye i kawiarnie, gdzie zwraca na siebie powszechną uwagę.

Robotnicy żywieckiej fabryki papieru domagają się od kilku lat zaprowadzenia

ustawowego spoczynku niedzielnego w fabryce. Mimo rozlicznych zabiegów u starosty Kukurewicza i inspektora przemysłowego, nie uczyniły władze nic w tej sprawie. W sierpniu b. r. wnieśli robotnicy zażalenie do namiestnictwa lwowskiego, z prośbą, aby usunęło nadużycie, sprzeczne z ustawą o spoczynku niedzielnym. Do dnia dzisiejszego nie nadeszła żadna odpowiedź. Tak załatwia namiestnictwo lwowskie zażalenia robotników.

Ryzyko robotnika. W środę 13 listopada wydarzyły się na szybie kolei północnej „Henryk" czyli „X" w Morawskiej Ostrawie, raz po razu dwa groźne wypadki, które skończyły się kalectwem dla robotników. Przy piecach koksowych używa się prawie wszędzie u nas do otwierania (wyciągania w górę) ciężkich żelaznych drzwi rampołu czyli kołowrotka, podobnego do używanych przy studniach. Na koksowni przy szybie „Henryka" w Mor. Ostrawie rampoł ten, zwany także przez koksiarzy żórawiem, albo granikiem, jest całkiem prymitywny, z jedną parą trybów tylko i bez przyrządu hamowniczego! Owe żelazne drzwi, które przy pomocy takiego niedostatecznego narzędzia musi dźwigać w górę jeden człowiek, ważą co najmniej 1.000 klgr., czyli 10 metr. cetnarów. W środę rano wyrwała się korba z rąk robotnikowi i obracając się z gwałtowną szybkością wstecz, uderzyła go w tył głowy, raniąc go śmiertelnie. Tego samego dnia po południu wydarzył się zupełnie podobny wypadek robotnikowi Bazyliuszowi, któremu korba rozbiła czoło i zdarła całkiem nos. — Wypadki takie są na porządku dziennym.

Dorożkarze lwowscy zwołali na poniedziałek 18-go b. m. na 9-tą wieczór zgromadzenie publiczne do sali przy ulicy Jagiellońskiej l. 11. Na porządku dziennym: Organizacya zawodowa i położenie pracujących w zawodzie.

Zgromadzenie dyetaryuszów magistratu lwowskiego odbyło się dnia 15 bm. wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej we Lwowie. Zebrani uchwalili wybrać komisyę z siedmiu, celem ułożenia petycyi do magistratu, domagającej się dla dyurnistów podwyższenia pensyi o 10 kor. miesięcznie po roku nienagannej służby, po dwu latach o drugie 10 koron, po trzech latach zaś prawa stabilizacyi, emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierot. Równocześnie postanowiono prosić o rozpisanie konkursów na opróżnione posady oficyalów i manipulantów, których dotąd nie obsadzono.

Tajemniczy skarb. Poszukiwacz tajemniczego skarbu w klasztorach lwowskich, o czem swego czasu wszystkie pisma szeroko się rozpisywały, nie ustaje ani na chwilę w żmudnej swej pracy. Obecnie pełnomocnik jego zwrócił się do przełożonych Sercanek i św. Teresy, aby uzyskać pozwolenie na poszukiwania za złotem runem. Siostry przełożone jednak nie okazały się tak łatwemi do zawarcia umów, jak przełożeni klasztorów męskich. Pełnomocnik jednak ma nadzieję, iż z niemi sprawę ubije i wkrótce, już mając w ręku kontrakty z wszystkimi klasztorami, przystąpi do właściwych robót, które zaczną się od klasztoru Dominikanów. Czy tylko nie jest cała ta historya humbugiem?

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Z Przemyśla piszą nam: W sobotę 9 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie robotników piekarskich pod przewodnictwem tow. Cielucha Tow. Żołnierz omawiał sprawy, dotyczące miejscowej organizacyi zawodowej. Liczni mówcy żalili się na postępowanie miejscowej władzy przemysłowej, która toleruje przekroczenia majstrów w sprawie spoczynku niedzielnego. Uchwalono imieniem organizacyi wezwać władzę przemysłową do przeprowadzenia ścisłej kontroli w przemyskich piekarniach.

Tegoż dnia wygłosił p. Żupnik w stowarzyszeniu „Braterstwo", wobec licznie zebranych słuchaczów, odczyt p. t. „Moralność burżuazyjna". Wykłady dla robotników żydowskich odbywają się w stowarzyszeniu „Braterstwo" regularnie co sobotę po południu.

We środę 13 bm. odbyło się zgromadzenie robotników stolarskich, na którem tow. Żołnierz i cały szereg innych mówców przemawiali o potrzebie organizacyi zawodowej.

Na dzień 18 bm. (poniedziałek) zwołuje przemyski komitet partyjny zgromadzenie ludowe do sali magistrackiej, o godzinie 7 wieczorem, z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z ogólnego kongresu partyi socyalno-demokratycznej, odbytego w Wiedniu. 2. Codzienny „Naprzód".

W dniu 24 bm. urządza przemyski komitet wieczorek na dochód codziennego „Naprzodu".

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe składa podziękowanie p. Bronisławowi Hubermanowi za część dochodu z koncertu w kwocie 54 K 50 h., ofiarowaną na cele Towarzystwa.

Subwencya dla teatru miejskiego w Krakowie. Ze Lwowa donoszą: W czasie ostatniej sesyi sejmowej wniósł dyrektor krakowskiego teatru miejskiego, p. Kotarbiński, petycyę do sejmu o podwyższenie dotychczasowej subwencyi dla teatru krakowskiego z 16.000 na 24.000 koron. Petycyę tę przekazał sejm uchwałą z dnia 9 lipca br. wydziałowi krajowemu do zbadania i złożenia sprawozdania. Wydział krajowy petycyę częściowo uwzględnił i uchwalił przedstawić sejmowi wniosek o podwyższenie subwencyi dla teatru krakowskiego o 4.000 kor. rocznie i wstawić już do preliminarza budżetu krajowego na r. 1902 podwyższoną dotacyę w kwocie 20.000 kor.

Związek stow. robotniczych w Krakowie, M. Rynek l. 6, urządza w niedzielę dnia 17 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: 1) „Ostatni z Drygalskich", komedya w 1 akcie, 2) „Aby handel szedł", sztuka ludowa. Początek o godzinie 7 wieczór.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" w Krakowie, Rynek 12. W skład programu wchodzą monologi i kuplety tudzież operetka w 1 akcie „Rusin i Krakowianka". Początek o godz. 7 wieczór.

Aresztowanie ajenta emigracyjnego. Onegdaj aresztowany został w Mydlnikach niejaki Karol Szczerbowski, który podaje, że jest byłym słuchaczem teologii, a obecnie słuchaczem praw na uniwersytecie krakowskim. Przytrzymani wraz z ajentem emigranci, pochodzący aż z pod Nowego Targu, zeznali, że podróż ułatwiło im znane w N. Targu biuro emigracyjne Szczerbowskich, pobrawszy wprzód od nich znaczne kwoty. Albin Szczerbowski, właściciel biura, odwiózł ich do Krakowa. W drodze zjawił się brat jego, aresztowany Karol Szczerbowski; ten przyrzekł emigrantom odwieźć ich do granicy pruskiej i wyłudził od każdego z nich po 20 złr. Szczerbowski zostanie odstawiony do sądu.

Współwłaścicielka tego biura, Marya Szczerbowska z N. Targu, została, jak niedawno temu donieśliśmy, skazana przez sąd w N. Sączu na 6 tygodni więzienia za rozmaite oszustwa emigracyjne.

Krwawa walka z żandarmem. Żandarm z Podgórza, patrolując onegdaj w nocy, spotkał w Płaszowie w kamieniołomach nieznanego mężczyznę. Zapytany co o tej porze tam porabia, nieznajomy odpowiedział po niemiecku, że nazywa się Henryk Starke, pochodzi z Hanoweru, przyjechał tu za kochanką i nie znając drogi zbłądził. Żandarm jednak aresztował nieznajomego i kazał mu udać się z sobą. Starke jednak począł stawiać opór, przyczem usiłował żandarma rozbroić. Po dłuższej walce, w ciągu której obaj wpadli do rowu, żandarm zadał nieznajomemu, mającemu przy sobie rewolwer, kilka silnych cięć pałaszem, po których nieznajomy upadł zemdlony. Następnie udał się żandarm do najbliższego posterunku o pomoc lekarską dla rannego, lecz gdy z pomocą przybył, nieznajomego nie znaleziono na miejscu utarczki. Dopiero o godz. 7 zrana w wiklinach nad brzegiem Wisły odnaleziono go bezprzytomnego. Odwieziono go do szpitala więziennego św. Michała w Krakowie, gdzie po odzyskaniu przytomności, zeznał zgodnie z pierwotnem twierdzeniem, że nazwisko jego jest Henryk Starke, a pochodzi z Hanoweru. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd podgórski.

Sylwetki krakowskich radców miejskich podaje ostatni numer „Bociana". Podobizny radców, wykonane przez p. Ichnowskiego, są nader udatne. Redakcya „Bociana zapowiada, że w dalszych numerach podawać będzie sylwetki radców, tudzież kandydatów na radców miejskich.

Bezpieczeństwo publiczne w Borysławiu. Z Borysławia piszą nam: Przed kilku dniami o godz. 2 w nocy udał się dozorca nocny, Salomon Schutzberger, na kontrolę szybów naftowych firmy Mendelsohn. Nagle z ukrycia wypadło sześciu drabów, którzy powalili Schutzbergera na ziemię i pokaleczyli w straszny sposób. Zbity i poraniony dowlókł się z trudem d lokalu, należącego do kopalni wozku Länderbanku, gdzie zabawiał się ochoczo znany z prześladowania robotników żandarm Szczerban. Gdy Schutzberger, opowiedziawszy, co zaszło, prosił Szczerbana, by ten pomógł mu zajść do domu, gdyż sam niema siły, Szczerban zawołał: „Jeszcze

cię dyabli nie biorą!" i kazał go w grubijański sposób wyrzucić za drzwi. Dodać należy, że Szczerban niezwykle gorliwie zajmuje się szpiegowaniem ruchu robotniczego w Borysławiu.

Okradzenie kasy wojskowej. Z Żółkwi donoszą: Sprawca znanej już przed kilku dniami popełnionej kradzieży w tut. kasie wojskowej, został schwytany w Szczercu. Jest nim wielokrotnie karany wysłużony ułan Borowy, ślusarz z zawodu. Borowy po dokonaniu kradzieży przez włamanie, umknął do miejsca rodzinnego, gdzie go aresztowano. Znaleziono przy nim gotówkę 4.500 koron i odebrano od jednego z jego znajomych złoty zegarek, tak, że kasa wojskowa nie poniesie prawie żadnej straty.

Pięćdziesiąt lat w domu obłąkanych. W wiedeńskim przytułku dla obłąkanych zmarł dnia 11 b. m. malarz austryacki, Emanuel Kratky, przeżywszy lat 69. Nieszczęśliwy w 20-tym roku życia, już jako artysta-malarz, rokując wiele na przyszłość, zapadł na pomięszanie zmysłów i osadzony został w przytułku w kwietniu 1852 r. Pomimo choroby nie przestawał malować. Zarząd kilkakrotnie urządzał wystawy dzieł jego, malowanych z artyzmem i techniką, wysoko rozwiniętą.

Straszny wypadek zdarzył się w Wütfarth pod Elberfeldem. Robotnicy telefoniczni, przeciągnęli w poprzek przez ulicę cienki, zaledwie widzialny drut i poszli na śniadanie. Naraz nadjechał szybkim kłusem woźnica z butelkami piwa, nie dostrzegł drutu i nie schylił się, wskutek czego drut przeciął mu szyję, tak, że nieszczęśliwy na miejscu skonał.

Śmierć posła socyalistycznego. Z Belgii dochodzi nas smutna wiadomość o zgonie tow. Alfreda Dufuisseaux, posła parlamentarnego z Mons, który po długiej chorobie zmarł w 58 roku życia. Był on jednym z założycieli belgijskiej socyalistycznej partyi robotniczej (Parti ouvrier socialiste belge) i autorem głośnego „Katechizmu ludowego".

Przeciw policyjnym zachciankom na uniwersytecie toczyła się w 3 uniwersytetach szwedzkich żywa walka. W południowo-szwedzkim uniwersytecie w Lundzie zawakowała katedra ekonomii. Jako jedyny poważny kandydat, ubiegał się o nią docent Knut Wickfell, młody uczony, którego prace, wedle powszechnego zdania, odznaczały się wielką wiedzą i gruntownością. Pomimo, iż tylko kwalifikacye naukowe decydują wedle ustawy o obsadzaniu katedr uniwersyteckich, odrzucił lundzki senat akademicki kandydaturę Wickfella, ponieważ tenże skłania się ku ideom socyalistycznym. Nietylko w Lundzie, lecz i w Sztockholmie i w Upsali wywołało to postąpienie senatu niesłychane wrzenie w sferach akademickich. W Upsali np., w zgromadzeniu, protestującem przeciwko takiemu gwałtowi, zadanemu wolności przekonań, brało udział około 600 akademików, a na pisemnem proteście zebrano 776 podpisów, 26 profesorów i 37 docentów, w tej liczbie wszyscy profesorowie prawa przesłali pismo z wyrazami sympatyi na ręce rektora uniwersytetu w Lundzie, który w przeciwieństwie do prorektora i większości senatu był za udzieleniem posady Wickfellowi.

Możemy powtórzyć za jednym z bratnich organów szwedzkich, który z dumą pisze, iż pocieszającym jest wielce ten energiczny protest młodzieży szwedzkiej przeciwko wszelkiemu narzucaniu jakiejś cenzury badaniom naukowym, ale tu zaraz myśl się nasuwa, czyby to u nas było możebnem?...

Na zakończenie dodamy, że protest ów miał skutek doraźny, gdyż Wickfell został mianowany nadzwyczajnym profesorem.

Camorra w Neapolu. Z Rzymu donoszą: Minister spraw wewnętrznych Giolitti polecił senatorowi Sarredo, aby swą ankietę w sprawie stosunków neapolitańskich rozciągnął także na instytucye dobroczynne, w których popełniono olbrzymie nadużycia.

Telegraf i telefon.

Zapowiedź strejku robotników introligatorskich.

Lwów, 16 listopada. Robotnicy i robotnice introligatorscy odbyli wczoraj bardzo liczne zgromadzenie poufne w sprawie 10 godzinnego dnia roboczego przy dotychczasowej zapłacie. W razie nieuwzględnienia tego żądania, postanowili zgromadzeni rozpocząć strejk.

Uniwersytet ruski.

Lwów, 16 listopada. 250 alumnów ruskich wysłało telegram do posła Romańczuka z prośbą o stanowcze domaganie się w parlamencie uniwersytetu ruskiego.

Nowe fałszerstwo w żydowskim urzędzie metrykalnym we Lwowie.

Lwów, 16 listopada. W tutejszym żydowskim urzędzie metrykalnym odkryto nowe fałszerstwo. Mianowicie rabin dr. Caro wystawił metrykę, w której dziecko nieślubne wpisane było jako ślubne. Dokument metrykalny był podrabiany i radyrowany. Lwowska rada miejska postanowiła sprawę oddać prokuratoryi. Śledztwo prowadzi sędzia Zawadzki.

Krakowski Dreyfus.

Lwów, 16 listopada. Dziś przed południem zakończono postępowanie dowodowe. Po południu nastąpią wywody prokuratora i obrońcy. Wyrok zapadnie późno wieczorem.

Spoczynek niedzielny w aptekach.

Lwów, 16 listopada. Gremium aptekarzy odbyło dziś przed południem posiedzenie w sprawie spoczynku niedzielnego w aptekach. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos dr. Rucker, Sklepiński, Lachowicz i inni, uchwalono sprzeciwić się spoczynkowi niedzielnemu w większych miastach, natomiast właścicielom prowincyonalnych aptek pozostawić decyzyę ich uznaniu.

Burzliwe wybory.

Opawa, 16 listopada. W miejscowości Kathrein, podczas wyborów z trzeciego koła rady gminnej dnia 14 bm. przyszło do burzliwych zajść między Niemcami a Czechami. Gdy komisya wyborcza ogłosiła, iż przeszła lista niemiecka, wszczęli wyborcy czescy, znajdujący się w lokalu wyborczym tumult, twierdząc, że popełniono nadużycie podczas głosowania. Sprowadzono 24 żandarmów, którzy opróżnili lokal wyborczy.

Demonstracye powtórzyły się następnie wieczorem na ulicy przed restauracyą Jarosza. Rozbito jednę szybę w restauracyi i jednę latarnię. Między demonstrującymi było wiele kobiet i dzieci. Sprowadzono wojsko, które oczyściło ulice bez użycia broni. O północy zapanował zupełny spokój.

Eksplozya kotła.

Mysłowice, 16 listopada. W fabryce papieru w Podgórze pękł kocioł parowy. Jeden robotnik zabity, dwóch śmiertelnie rannych.

Strejk górników.

Praga, 16 listopada. Z Neusatel donoszą, iż w ubiegłą środę po południu w tamtejszej kopalni węgla, w jednym szybie, 115 górników porzuciło pracę. Gdy kierownik szybu, inżynier Burger, znany wyzyskiwacz, zagroził strejkującym wydaleniem, został przez robotników obity kijami i lekko zraniony.

Sprowadzono wojsko i żandarmów, celem strzeżenia „porządku".

Bójka na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń, 16 listopada. Podczas „bumlu" studenckiego, odbytego dziś na tutejszym uniwersytecie, przyszło do gwałtownych zajść między studentami klerykalnymi a narodowcami. Studentów klerykalnych pobito, wyrzucono z auli i zatarasowano bramę. Zjawił się w tej chwili rektor i prosił zachowanie spokoju i uszanowanie dla przybytku nauki, poczem kazał bramę otworzyć i wprowadził osobiście studentów klerykalnych napowrót do auli. Zaledwie jednak rektor się oddalił, bójka wybuchła na nowo. Studentów klerykalnych wyrzucono ponownie na ulicę. Bójka przeniosła się następnie i na ulicę, przyczem kilku klerykałów zostało pobitych do krwi.

„Hier".

Insbruck, 16 listopada, Wychodzący w Trydencie „Popolo" donosi, że podczas zebrania kontrolnego strzelców tyrolskich, które się odbyło dnia 12 bm. w Trydencie, odpowiadano po włosku „presente" zamiast „hier". Władze wojskowe nie zwracały na to żadnej uwagi.

Zemsta cenzorów.

Frankfurt, 16 listopada. „Fr. Ztg." wyjaśnia w sposób następujący wydany świeżo przez cenzurę rosyjską zakaz na przeciąg 2 miesięcy pojedynczej sprzedaży numerów dziennika „Rossja". W feljetonie „Rossji" zamieścił jej redaktor Amfiteatrow dowcipną bajkę z życia zwierzęcego, gdzie wydrwioną została cenzura, przyczem dostało się i ministerstwu spraw wewnętrznych. Cenzorowie dostrzegli w postaciach zwierzęcych swój trafny kontrefekt i odpowiedzieli niealegorycznie — powyższym zakazem.

Bójka mnichów.

Paryż, 16 listopada. Dzienniki ogłaszają, że w sprawie krwawego starcia między wyznawcami kościoła rzymsko-katolickiego i grecko-prawosławnego

w Jerozolimie, przyjdzie pomiędzy Francyą i Rosyą do porozumienia, z nałożeniem wzajemnych zobowiązań, aby na przyszłość zapobiedz podobnym scenom.

Awantury w Algierze.

Paryż, 16 listopada. Sąd przysięgłych w Aix uwolnił algierskiego dziennikarza Talhonidesa od oskarżenia o zbrodnię usiłowanego morderstwa, wniesionego przez znanego agitatora antysemickiego, Maxa Regisa. Proces ten był epilogiem zajścia w kawiarni, o którem swego czasu donieśliśmy. Talhonides został opadnięty przez antysemitów pod dowództwem Maxa Regisa i musiał we własnej obronie użyć broni palnej. Dzienniki nacyonalistyczne zrobiły z tego zajścia „zamach“ na Regisa.

Wynik sądu przysięgłych przyjęła publiczność okrzykami: „Niech żyje republika“.

Szpicel prowokator.

Zurych, 16 listopada. Ajent prowokacyjny Normann-Schumann, któremu poseł tow. Bebel zarzucił fabrykowanie listów huńskich, oświadcza publicznie, że nie jest ani autorem tych listów, ani nie zna ich nadawców. Już dnia 27 sierpnia br. nadesłał podobne oświadczenie hrabiemu Waldersee i ministrowi wojny. Normann-Schumann żąda, aby władze wytoczyły śledztwo „Vorwärts'owi“ i konserwatywnemu „Reichsbote“. Sąd berliński odesłał go jednak z tem żądaniem na drogę skargi prywatnej.

Protest przeciw postępowaniu Anglików w obozach koncentracyjnych.

Bruksela, 16 listopada. Międzynarodowe biuro socyalistyczne rozesłało protest przeciwko postępowaniu Anglików w obozach, w których pomieszczeni są zbiegli i wzięci do niewoli Burowie. Protest ten zawiera wezwanie do socyalistycznych parlamentarnych frakcyj wszystkich krajów o wniesienie w tej sprawie interpelacyj do rządów, o ile możności, wszędzie w jednym i tym samym dniu, tj. 26 listopada, celem uzyskania skutecznej interwencyi. Manifest ten jest podpisany także przez angielskich socyalistów.

Zwycięstwo socyalistów.

Madryt, 16 listopada. Na radzie ministrów podniósł minister spraw wewnętrznych, iż przy świeżych wyborach municypalnych w Hiszpanii zwyciężyło 40 socyalistów, podczas gdy przedtem żaden nie bywał wybieranym.

Minister wyraził dalej przypuszczenie, iż strejk górników francuskich w St. Etienne może pociągnąć za sobą i strejki w hiszpańskiej Katalonii.

Porażka sądowa militaryzmu.

Auxerre (Francya), 16 listopada. Przed ławą przysięgłych toczyła się tu rozprawa przeciw redaktorom czasopisma „Pioupiou de l'Yonne“, oraz prof. liceum w Sens tow. Wiktorowi Hervé za artykuły zawierające, wedle aktu oskarżenia, „publiczne obelgi“ wobec armii.

Sąd przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Wielkie wrażenie wywarły na sali zeznania profesorów, kolegów tow. Hervégo, którzy wyrażali się o nim z wielką sympatyą i szacunkiem. Kulminacyjnym jednak punktem było zeznanie rezerwowego lekarza wojskowego, który oświadczył, iż uważa koszary za rozsadniki zepsucia i twierdził, że na tym punkcie i wielu rozumniejszych oficerów podziela zapatrywania Hervégo. Ja sam, zakończył świadek — szczyciłbym się tem, gdybym mógł swemu dziecku powiedzieć, żem był autorem artykułów Hervégo.

Afera San-Girolamo.

Rzym, 16 listopada. Komitet dalmatyńców wystosował do rządu włoskiego i do prezydentów Izby posłów i senatu protest, w którym oświadcza, że prawo nadzoru nad instytutem spornym przysługuje jedynie i wyłącznie rządowi włoskiemu. Dalmatyńcy upraszają więc rząd włoski, by nie dopuścił do obcej interwencyi w tej sprawie.

Dżuma.

Konstantynopol, 16 listopada. Od wczorajszego dnia zawieszono kwarantanę dla towarów, pochodzących z tutejszego portu. Wszystkie statki otrzymywać będą świadectwa zupełnego zdrowia.

Kapsztat, 16 listopada. Port Elżbiety ogłoszono za dotknięty dżumą.

Petersburg, 16 listopada. Komisya dla zwalczania dżumy ogłasza, że w Odessie zaszły w drugiej połowie października dwa wypadki dżumy z wynikiem śmiertelnym. Od czasu ostatniego wypadku, który wydarzył się 8 bm., nie zaszedł żaden nowy wypadek śmierci.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 16 listopada. „New York-Herald“ donosi z Panamy, że rozpoczęły się tam pierwszy raz rokowania o wymianę więźniów. Wszelkie poszlaki przemawiają za tem, że powstańcy zbroją się do ataku na miasto.

Gubernator przyłapał list, donoszący, że wprawdzie okręty amerykańskie nie dopuszczą do ostrzeliwania miasta, jednak zaatakowaniu miasta nic nie stoi na przeszkodzie.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 16 listopada. Do biura Reutera donoszą z Middelburga: Konna patrol dystryktu Jansenville dnia 11 bm. miała potyczkę z kilku Burami z Zuurbergu. Patrol zmuszoną była ustąpić.

Sprawy chińskie.

Kolonia, 16 listopada. „Köln. Ztg“ donosi z Petersburga: Pewien misyonarz prawosławny, nadesłał wiadomość z Pekinu, że Chiny ofiarowały 500.000 rubli na odbudowę cerkwi przy poselstwie rosyjskiem, zburzonej podczas rozruchów i oświadczyły oprócz tego gotowość zbudowania w Pekinie klasztoru prawosławnego.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Dr. Kopel 6·— K, Jazda tramwajem 1·06, A. L. 0·20, Policyant 0·40, Dr. P. 10·—, Ze Stow. krawców 2·10, Dr. L. 10·—, Dr. B. 6·—, Dr. Br. 2·—, Dr. Ob. 5·—, Dr. Kr. 10·—, Kr. 20·—, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 4·20, Dr. Fr. 6·—, X. X. 11·50, Rob. druk. przy „Naprzodzie“ 4·20, Przez tow. Misiołka 100·—. Razem 198·66 K. Poprzednio wykazano 65·40. Ogółem 264·06.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Wiedeń. W niedzielę dnia 17 bm. w lokalu stowarzyszenia „Siła“, V. Margarethenplatz 7, odbędzie się wykład tow. dra E. Bobrowskiego: „Kler w literaturze polskiej“.

Schadzki co niedzielę od godz. 6 wieczór.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Specyalne składy fabryczne oryginalnych tryesteńskich 1005 11—?

Linoleum i Cerat

KRAKÓW, róg Rynku i ulicy Szewskiej 1.

Lwów, Berno, Praga, Mor. Ostrawa, Budapeszt.

Nie kupujmy obcych wyrobów!

Przemysł to bogactwo i siła narodu.

Uwaga! Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Uwaga! Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

Wyrobów z chińskiego srebra, platerowanych, bronzowych i srebrnych

M. JARRA W KRAKOWIE.

1036 1—5

Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, łaskawie popierającą od kilkunastu lat moją fabrykę wyrobów platerowanych, bronzowych i srebrnych, iż obecnie otworzyłem własny fabryczny sklep w Krakowie od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2, dla dogodności i ułatwienia nabywania moich wyrobów krajowych wprost z fabryki, a nie przez pośredników.

Sklep mój fabryczny bogato zaopatrzony w znane ze swej dobroci i gustu wyroby, jak: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, przedmioty ozdobne na podarki, oraz kościelne: krzyże, monstrancye, lichtarze i kielichy i t. d. sprzedawać będzie po cenach fabrycznych.

Reprezentować fabrykę w magazynie będzie mój dotychczasowy zastępca p. A. Lisowski.

Z wysokim szacunkiem **M. JARRA,** właściciel jedynej, pierwszej w kraju fabryki wyrobów platerowanych.

Uwaga! Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Popierajcie przemysł polski!

Uwaga! Magazyn własny fabryczny od strony pomnika Mickiewicza, Sukiennice L. 2.

Kto popiera obcy przemysł, szkodzi krajowi.

Otrzymałem cały zapas świeżych towarów, które sprzedaję o 30% taniej i tak: paltota zimowe od 11 złr. i wyżej, ubrania całe od 10 złr. Upraszam zatem korzystać ze sposobności i nabywać ubrania

u **Chemina Feldmana**

Plac W. Swiętych 1. 1007 5—10

Wspólnika

z gotówką poszukuje się, celem eksploatowania bardzo rentownego, opatentowanego już wynalazku, polegającego na zużytkowaniu temperatury i prądów powietrza do pędzenia motorów o dowolnej sile i dowolnem zastosowaniu. Bliższych informacyj udziela wynalazca **Krawczyk Wojciech,**

1042 Podgórze, Dworzec. 1—3

---

ulica Grodzka 58.



Bogato ilustrowane Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu **ZEGARKI PRAWDZIWE GENEWSKIE**

złote, srebrne i niklowe, dokładnie uregulowane, z 3 letnią gwarancyą.

Zegary ścienne, pendułowe i budziki oraz

Wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane jak: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, branzoletki, szpilki** i t. d., poleca **najtaniej** i w bogatym wyborze Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski pod firmą

EMIL GOLDWASSER

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. **58**

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele).

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

1045 Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—10



Pierścionki zaręczynowe.

ulica Grodzka 58.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).